

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 1. 10. 1-85.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyj:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3. 4.

oba wydania razem 4. 5.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L. W. W., ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 maja. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów wypełniły niezbyt ważne mowy pp. Vaszaty'ego, Gregoreca i dwóch ruskich radykałów: Okuniewskiego i Jarosiewicza.

Trzygodzinna mowa Vaszaty'ego nie zawierała wiele zajmujących szczegółów. Vaszaty przemawiał głównie przeciw niemieckiemu językowi, jako państwowemu, którego korona nie może nigdy sankcjonować w interesie państwa. Mowca gani prawicę, że w obronie swych żądań zawsze zachowuje rezerwę. Można by w tem dopatrywać się skłaniania się prawicy ku spełnianiu życzeń lewicy.

Gdy Vaszaty mówił już przez dwie godziny, prezydent Izby przerwał posiedzenie na 5 minut. Po przerwie mówił dalej Vaszaty, występując przeciw wnioskowi językowemu Herolda i Pacaka, którzy domagają się poprawienia językowych rozporządzeń Gautschowskich. Mowca widzi w tem niekonsekwencję.

W dalszych wywodach uzasadniał p. Vaszaty swoje własne wnioski, nazywając je najpilniejszymi i najprostszymi, ponieważ w nich zawarte jest tylko jedno żądanie, aby rząd spełnił natychmiast swój obowiązek. Jego wnioski nie są też prawnopństwowymi etapami, lecz domagają się jedynie przestrzegania ustaw państwowych.

Rodaków swych prosi mowca, aby nie głosowali za wyborem komisji językowej. Rozstrzygnięcie sprawy językowej w tej Izbie jest bezprawnem, bo ona należy przed forum sejmów krajowych. W sprawie językowej spada się coraz niżej i głębiej po równi pochyłej aż do punktacji i do zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Tej nieszczernej polityce należy raz nareszcie koniec położyć.

Słoweńiec Gregorec dziwi się temu, że właśnie te niemieckie stronnictwa, które przez szereg lat były u steru rządów i wytrwale ustępowały z drogi sprawie językowej, dziś i z największą natarczywością domagają się uregulowania tej sprawy. Słoweńcy czerpią ztąd nadzieję, że wreszcie i w sprawie językowej zapauje sprawiedliwość.

P. Okuniewski oświadcza, że ruski naród wita z radością tę chwilę, w której dano mu przez usta jego zastępców przedstawić jego zapatrywania na sprawę językową. Sprawa językowa w Galicji może być uregulowana tylko na drodze ustawowej, a mianowicie nie w Sejmie, lecz tylko tutaj w Radzie państwa (brawa z lewicy).

Z radością wita mowca zapatrywanie, wyrażone przez prezydenta ministrów, że w sprawie językowej majoryzacja jednego narodu przez drugi, jest niedozwolona. Mowca stara się dalej udowodnić, że Rusini w Galicji pod względem językowym wcale nie doznają równouprawnienia i uzasadnia swój wniosek, który streszcza się w tem, ażeby w czysto ruskich okręgach urzędowano po rusku, lecz na polskie podania odpowiadano po polsku i odwrotnie, w czysto polskich okręgach urzędowano po polsku, a Rusinom na ich żądanie odpowiadano po rusku. Okręgi zaś, w których mieszka 25 proc. innej narodowości, mają być uznane, jako okręgi mieszane i urzędowanie ma się w nich odbywać w obu językach.

Stosunki w Galicji są tak zastrzone, że już najspokojniejsi ludzie zaczynają walczyć o swe prawo, uzasadnione ustawą, ale faktycznie im odmawiane.

O dotyczy niemieckiego języka, to Rusini są wśród Słowian jedynymi, którzy się go nie obawiają, bo Rusini liczą się z zachodnią kulturą i z potrzebami administracji państwowej. (Oklaski na lewicy).

Możnaby wprawdzie zarzucić: dlaczego język niemiecki, a nie polski? Na to odpowiadam: Dla nauki język polski nie wystarcza, a dla chłopów starczy język ruski. (Wesołość).

Przy ustanawianiu okręgów jednojęzycznych i mieszanych nie powinna rozstrzygać obecna statystyka, ta bowiem zalicza wszystkich żydów do narodowości polskiej. Żydzi jednak są Polakami tylko dlatego, ponieważ zawsze trzymają z tym narodem, który rozstrzyga o rekrucie i o podatkach. (Wesołość).

Mowca uznaje Radę państwa, jako jedynie kompetentną do rozstrzygnięcia o sprawie językowej, trudno bowiem, aby Sejm rozstrzygał o urzędach państwowych (oklaski na lewicy). Wreszcie wskazuje mowca na swój, wręczony dziś wniosek nagły, zawierający wezwanie do rządu, aby wprowadził w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej sekcję ruską. Je-

żeli temu żądaniu uczyni rząd zadość, to Rusini przynajmniej na jakiś czas będą zadowoleni. W przeciwnym razie będą dalej walczyli o swe prawo (oklaski na lewicy).

Wiceprezydent dr. Ferjancic udziela następnie głosu p. Jarosiewiczowi. Odzywają się na to liczne protesty z lewicy. Słychać okrzyki: Ależ to brak wszelkiej względności! Siedzimy tu już od godziny 10 1/2! Przez dłuższy czas trwa niepokój w Izbie.

P. Wellenhof żąda głosu w sprawie formalnej.

Wiceprez. Ferjancic oświadcza, że już udzielił głosu Jarosiewiczowi. Hałas na lewicy i głosy: Zaczynacie znowu dawne historie! Czy chcecie znów imiennych głosowań?

P. Jarosiewicz stawia wniosek, aby posiedzenie zamknąć.

Wiceprezydent zapytuje, czy ma ten wniosek pojmować w ten sposób, iż Jarosiewicz żąda się uzasadnienia swego wniosku nagłego?

Z lewicy słychać burzliwe zaprzeczenia.

Wniosek o zamknięcie posiedzenia zostaje odrzucony. Zaczyna tedy mówić p. Jarosiewicz. Zdaniem jego, ustawa językowa może dopiero wówczas dać pokój Austrii, jeżeli równocześnie w miejsce dotychczasowego podziału monarchii na kraje koronne nastąpi naturalny rozdział według językowych i narodowych indywidualności.

Spór językowy w Galicji nie jest tylko narodowy, lecz do pewnego stopnia także sporem społecznym.

Język panujący, tj. polski, jest zarazem językiem szlachty, a więc potężnego panującego stronnictwa. Język ruski natomiast jest językiem szczepu narodowego wprawdzie licznego, ale pod względem politycznym pozbawionego prawa i dlatego jest u szlachty w pogardzie, jako język proletaryatu.

Także i w ruskich gminach bywa język ruski w szkołach upośledzany na rzecz języka polskiego skutkiem wpływu inspektorów szkolnych.

Mowca stara się dalej wykazać, że w kraju, w którym władza jedynie i wyłącznie spoczywa w rękach szlachty, niemożliwym jest osiągnąć cokolwiek przez ustawę krajową w kierunku językowym, czy też politycznym. Nawet ustawy państwowe bywają w Galicji w szczególny sposób interpretowane, jak to zresztą okazało się z okazji przeprowadzenia reformy wyborczej. Rusini stawiają żądanie, aby ruska część Galicji została oddzielona od polskiej.

U nas — powiada p. Jarosiewicz — nie chodzi o ochronę mniejszości, lecz o ochronę znacznej większości we wschodniej Galicji. Nie wystarczą przeto ustawy dla ochrony mniejszości, lecz jedyny środek dla skutecznej ochrony, aby każdy naród miał dla siebie wyłącznie pewien obręb.

Od galicyjskiego Sejmu nie możemy oczekiwać sprawiedliwości i jedynie spodziewamy się przez Radę państwa uzyskać wydane ustawy w kierunku narodowym. Żywimy to zapatrywanie, że ustawa językowa powinna być stworzona dla podzielenia Austrii na indywidualności narodowe. My chcemy stworzyć ruską prowincję państwa (brawa z lewicy).

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 5 maja. Wczoraj przez cały dzień odbywały się konferencje Thuna z komitetem wykonawczym prawicy. Rząd pracuje nad przygotowaniem stronnictw do zbliżenia, które w oświadczeniu rządu określone zostało, jako warunek zniesienia rozporządzeń językowych i zaprowadzenia *status quo ante Badeni*.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 5 maja. Rada wojenna postanowiła, że należy wprzódy zniszczyć flotę hiszpańską, zanim się będzie usiłowało zdobyć Havanę. Flota przeznaczona do wylądowania na Kubie musi zostać popartą przez całą rozporządzalną eskadrę, wyznaczoną do bombardowania fortyfikacji nadbrzeżnych. Konradmirał Sampson chce spotkać się z eskadrą hiszpańską, zanim ta dostanie się do stacji węglowych na Antyllach lub też zaatakuje wybrzeża amerykańskie.

New York, 5 maja. *New York Herald* otrzymuje depeszę z Key West, iż wczoraj rozpoczął się tam żywy ruch floty amerykańskiej. Cenzura depesz nie pozwala na podanie bliższych szczegółów.

Londyn, 5 maja. Z Waszyngtonu donoszą: Kubański korpus ekspedycyjny pozostaje pod dowództwem naczelnem generała Shaftera

i znajduje się w tej chwili w Tampa (Floryda), gotowy do wyjazdu.

Korpus składa się z dywizji piechoty pod dowództwem generała Wade. Pierwszą brygadą tej dywizji, złożoną z pułków 4-go, 6, 10 i 24-go, dowodzi pułkownik Cochrane; druga dywizja, w skład której wchodzi pułki 9, 13, 17 i 22, pozostaje pod dowództwem pułk. Polanda.

W skład korpusu ekspedycyjnego wchodzi także: 9 pułk konnicy i brygada lekkiej artylerii, pod dowództwem pułkownika Randolpha, licząca 8 baterii.

Ogółem korpus obejmuje 6000 ludzi. Termin wyjazdu dotychczas niewiadomy.

Według innej wersji otrzymanej z Waszyngtonu, rząd amerykański na razie wstrzymał wyprawę na Kubę.

Londyn, 5 maja. W kołach waszyngtońskich uważają za możliwą w tych dniach nową bitwę morską pomiędzy pancernikiem amerykańskim „Oregon“ a okrętem hiszpańskim „Temerario“. Walka miałaby się rozegrać na oceanie Atlantyckim, w pobliżu wybrzeży Brazylii. „Oregon“ powraca ze stacyi z oceanu Spokojnego, a „Temerario“ został wysłany na jego spotkanie. Być może, iż w walce tej znajdą się ze stron obu i inne statki.

New York, 5 maja. Krążownik pomocniczy „Yale“ (dawniej „Paris“) został już uzbrojony i dziś wyruszy na morze z zapieczętowanymi rozkazami. Dowódcą nowego krążownika jest kap. Sigsbee, b. komendant utraconego pancernika „Maine“. Sądzą, iż „Yale“ ma sobie powierzona jakąś ważną misję.

Key West, 5 maja. Kanonierka amerykańska „Wilmington“ ostrzeliwała oddział kawalerii hiszpańskiej na wybrzeżu Kuby, na zachód od Hawany. Dwudziestu żołnierzy hiszpańskich zostało zabitych.

Key West, 5 maja. Kanonierka amerykańska „Foote“ pochwyliła jeszcze jeden statek hiszpański. Jestto skuner „Mascoto“. Kanonierka „Dolphin“ pojmała statek rybacki „Lola“.

New York, 5 maja. Twierdzą tutaj, iż rząd Stanów Zjednoczonych wysła na wyspy Filipińskie 25.000 ochotników.

Kingston, (Jamajka), 5 maja. Z Santiago de Cuba donoszą: Generał hiszpański Pando, dowodzący tutaj, wydał proklamacyę, w której wzywa wszystkich mężczyzn w wieku od lat 15 do 50 do zapisywania się do hiszpańskich oddziałów ochotniczych; tym, którzyby tego nie uczynili, grozi uwięzieniem i oddaniem pod sąd wojenny, a ewentualnie karą śmierci. Proklamacya ta wywołała tu niesłychane oburzenie. Od czasu jej wydania 5000 osób opuściło miasto. Wielu ucieka do obozu powstańców. Gen. Pando kazał także zająć na rzecz rządu wszystkie składki żywności w mieście. Mieszkańcom zagraża głód.

New York, 5 maja. W Santiago de Cuba tłum napadł na tamtejszego konsula angielskiego Ramsdena. Konsul w obronie życia zabił jednego Hiszpana.

Z tego powodu został uwięziony.

Konsul Ramsden zajmował się rozdzielaniem wsparć i żywności nadesłanej z Ameryki dla cierpiących nędzę Kubańczyków. Donosił on także rządowi angielskiemu o nadużyciach generała Pando. Ztąd właśnie wynikała złość przeciwko niemu. Stronnicy Pandy napadali już poprzednio na dom konsula i wybili mu okna kamieniami. Ramsden telegrafował do Kingston, na Jamajkę, iż dla opieki interesów angielskich w Santiago koniecznym jest przysłanie okrętu wojennego. Zanim to nastąpiło, wynika katastrofa. Sądzą, iż ta sprawa może wywołać pewne komplikacje pomiędzy Anglią a Hiszpanią.

New York, 5 maja. Z Sagua la Grande (Kuba) donoszą, że w pobliżu tej miejscowości i Cabarien, generał powstańczy Gomez gromadzi liczne oddziały Kubańczyków.

Waszyngton, 5 maja. Zarządzono imienny i protokolowy spis wszystkich Hiszpanów, zamieszkających w Stanach Zjednoczonych. Ci, którzy się nie zgłoszą do protokołu, zostaną wydalen.

Londyn, 5 maja. Biuro Reutersa otrzymuje z Lizbony wiadomość, iż eskadra hiszpańska powróciła do wybrzeży Hiszpanii, ażeby połączyć się z flotą zgromadzoną w pobliżu Kadyksu. Tak połączone eskadry popłyną dopiero na wody amerykańskie. Sądzą, że przybyła eskadra hiszpańska jest ta sama, która opuściła niedawno wyspy Cap Vert.

Londyn, 5 maja. Królowa regentka oświadczyła madryckiemu korespondentowi *Morning Post*, że jest głęboko wzruszona objawami sympatii, jakie

ją spotkały ze strony całej Europy w tak bolesnej chwili. Wierzy w możliwość interwencji europejskiej po stoczeniu pierwszej poważniejszej bitwy.

Madryt, 5 maja. Królowa regentka wysłuchała mszy żałobnej za dusze marynarzy hiszpańskich, poległych na Filipinach. Podczas nabożeństwa płakała.

Madryt, 5 maja. Gazety tutejsze zapewniają, że wylądowanie marynarzy amerykańskich na Filipinach, będzie bezowocne. Wypłoniła armia regularna i ochotnicza hiszpańska, złożona z 40.000 ludzi.

Londyn 5 maja. Domy handlowe tutejsze otrzymały ostatnie depesze z Manilli z dnia 2. maja. Mówiły one, że w mieście panuje spokój. Od tego czasu depesz nie ma, bo telegraf podmorski został przecięty.

Kadyks 5 maja. Hiszpanie nabyli i uzbili, jako krążownik posilkowy, wielki oceanowy parowiec „Montevideo”. Wyruszył on już na morze.

Kolonia 5 maja. Koeln. Ztg. wątpi o prawdziwości twierdzeń gazeciarskich, jakoby koła rozstrzygające w Ameryce miały być podrażnione tem, że Niemcy dotąd nie ogłosiły deklaracji neutralności. Państwa postronne nie mają stanowczego obowiązku czynienia takich deklaracji. Wszystkie takie państwa nazywają się neutralnymi, skoro wypełniają obowiązki neutralności i domagają się praw mocarstw neutralnych. Niemcy zawsze trzymały się tego pojmowania rzeczy.

Przesilenie w Hiszpanii.

Londyn, 5 maja. Depesze z Madrytu donoszą, iż położenie jest tam bardzo krytyczne. Don Carlos, który znajduje się w Brukseli, prowadzi żywą walkę z depesz z Hiszpanii.

Gen. Weyler nie pochwała manifestacji ulicznych. Powiedział on, że jeśli rząd jest przygotowany należycie do wojny, to wszystko jeszcze może być dobrze. Rząd miał dość czasu do przygotowań. Każdy głupiec mógł widzieć, że Ameryka chce wojny.

Madryt, 5 maja. Krąży tu pogłoski, zapewne rozpuszczone przez republikanów, że królowa czuje się zmęczoną rządami.

Madryt, 5 maja. Sagasta konferował wczoraj z przywódcami liberalów. Podobno już onegdaj zalecał on królowej zmianę gabinetu. Pogłoski o upadku gabinetu Sagasty i o dyktaturze pod Martinezem Campossem albo generałem Polavieją, utrzymują się. W takim razie jednakowoż należałoby zamknąć Kortezy i niemożliwym byłoby uchwalenie nowych podatków, potrzebnych nieodbitnie na koszt wojny.

Madryt, 5 maja. W Izbie posłów oświadczyła partya starokonserwatywna, że i nadal w obecnych warunkach będzie popierała rząd królowej regentki.

Madryt, 5 maja. W prowincji Owiedo wyniki zaburzenia wskutek podrożenia środków żywności. Zarządzono stan oblężenia w całej prowincji.

Madryt, 5 maja. Urzędownie stwierdzono groźne rozruchy w Talavena. Tłum zrabował tam parę domów i klasztor. Wiele osób aresztowano.

W Velasco z powodu rabunków, dokonywanych przez tłum, musiało wkroczyć wojsko. Wiele osób odniosło rany. Ogłoszono stan oblężenia.

Berlin, 5 maja. *Local Anzeiger* otrzymuje z Walencji telegram o groźnych zaburzeniach, które wynikły tam na ulicach. Wiele osób aresztowano. Tłum republikanów wdarł się do mieszkania burmistrza i zrabował tam 20.000 realów. Następnie motłoch pociągnął do sędziego miejskiego i tam postąpił w podobny sposób.

Bruksela, 5 maja. Rząd belgijski daje baczne oko na Don Carlosa i uprzedził go, że w razie najmniejszej intrygi przeciwko rządowi hiszpańskiemu, oczekuje go wydalenie z Belgii.

Londyn, 5 maja. *Times* pisze: Narody kontynentalne tak samo, jak i Anglia, czują gorącą sympatię dla królowej regentki Krystyny, która jako godna wnuka Maryi Teresy umie być zarówno władczynią, konstytucyjną, w najlepszym tego słowa znaczeniu, jak i prawdziwie wzorową matką. Trzeba mieć nadzieję, że Hiszpanie nie popełnią tego głupstwa, ażeby pozbili się monarchii, szczególnie dopóki znajduje się ona w tak dobrych rękach.

Wiedeń, 5 maja. Za pewne przyjąć można, iż Rada państwa podczas sesji delegacyjnych nie zostanie odroczone. Przy zamknięciu ostatniego przed delegacjami posiedzenia oświadczył prezydent, że o terminie następnego posiedzenia posłowie otrzymają zawiadomienia piśmienne. W ten sposób posiedzenia Rady państwa będą się odbywały w paузach pomiędzy obradami delegacji. W przyszłym tygodniu odbędzie się zapewne jedno lub dwa posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń, 5 m. Na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów lewicy nie zdołano dojść do porozumienia co do skrócenia rozprawy językowej. Dziś ma się odbyć w tej sprawie narada przewodniczących klubów wszystkich stronnictw.

Wiedeń, 5 maja. Nowe tablice, które służyć mają za podstawę rachunkową przy obliczeniu kwoty

węgierskiej, zostały przygotowane przez rząd węgierski i przybyły do Wiednia. Rezultatem cyfr jest klucz, podług którego kwota przypadająca na Węgry ma wynosić 30·5 proc.

Rząd węgierski chce w ten sposób odeprzeć cyfrowo żądanie podwyższenia kwoty. Tablice, przygotowane przez rząd austriacki dały klucz, z którego wynika kwota 36·4 procent.

Fiume, 5 maja. Dziś odbył się ponowny wybór podestę. Wybrany znowu Maylender, ponieważ zaś po pierwszym wyborze odmówił złożenia przysięgi, wskutek czego wybór unieważniono, przeto gubernator ogłosił obecnie imieniem rządu repetycję miejską — z powodu nieposłuszeństwa ustawie — za rozwiązana.

Kissingen, 5 maja. Cesarz Franciszek Józef wczoraj po południu wyjechał ztąd do Wiednia. Cesarzowa Elżbieta wyjeżdża w niedzielę dla dokończenia kuracji do Bruckenuau.

Rzym, 5 maja. Dekret królewski znosi cło od zboża aż do 30-go czerwca.

Berlin, 5 maja. Reichstag przyjął 177 głosami przeciwko 83 ustawę dotyczącą postępowania sądowego w sądach wojennych.

Rzym, 5 maja. Dekret królewski powierza zarząd sprawami bezpieczeństwa publicznego w obwodach Piacenzy, Bolonii, Ankony i Bari dowódcom odpowiednich korpusów wojskowych. Równa się to prawie zaprowadzeniu stanu oblężenia.

Rzym, 5 maja. W miejscowości Soresina wynikł onegdaj groźne manifestacje i zaburzenia z powodu podrożenia chleba. Tłum usiłował podłożyć ogień pod budynki urzędowe. Wezwane wojsko dało ognia do ludu. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, parę jest rannych. Wiele aresztowano.

W Parena przywrócono spokój.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 5 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 359·50. Węgierskie akcje kredytowe 385—. Anglobank 159·25. Bank związk. 267·50. Union ——. Laenderbank ——. Staatsbahny 358·25. Lombardy 74—. Kol. Elbe-thal 262·25. Kol. półn. zach. 248·50. Tytoniowe 131·50. Rima Murania 255—. Alpiny 168·70. Renta na maj 102·10. Węg. renta koronowa 99·25. Losy tureckie 61·20. Marki (za 100) 58·83.

Budapeszt, 5 maja. Austr. kredyty 359—. Węg. bank kredytowy 385—. Węg. bank eskontowy 256·60. Węg. bank hipoteczny 256·25. Węg. renta koronowa 99—. Rimamurania 55·25.

Berlin, 5 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224·75. Staatsbahny 153·10. Lombardy 32·75. Austr. złota renta 102·90. Austr. srebrna renta 101·70. Węg. złota renta 102·70. Disconto Comandit 198—. Laura 192·50. Bo-chumer 219·40. Harpener 186·90. Kolej Ostpreussen 90·90. Kolej Mittelmeer 94·25. Kolej Meridional 132·60. Kolej Henry 113·50. Renta włoska 94·25. Południowa 32·80. Mławka 82·50. Turki 115·50. Rosyjskie banknoty 216·75.

Wiedeń, 5 maja. (Giełda zbożowa.) Na targu terminowym wczoraj objawił się ruch zniżkowy. Notowały: pszenica na wiosnę 15·40 do 15·50, owies na wiosnę 7·80 do 7·85, owies na maj czerwiec 7·75 do 7·80, owies na jesień 6·25 do 6·30 i rzepak na sierpień wrzesień 13·10 do 13·20.

Giełda zamknęła bardzo mocno, ponieważ z Budapesztu nadeszła depesza, że na zawieszenie austro-węgierskiego cła zbożowego prawdopodobnie nie można liczyć.

Sprzedawano pszenicę na maj czerwiec po 14·20, pszenicę na jesień po 10·44, kukurydzę na maj czerwiec po 6·39 do 6·36.

W spirytusie cena znów się polepszyła. Gotowy kontyngentowy towar sprzedawano po 20·90, 21·10 i 21—. Ostateczne notowanie było następujące: 21·10 płacono, 21·40 żądano. Za spirytus na czerwiec sierpień 21·53 płacono, 22— żądano.

Wiedeń, 5 maja. Na wczorajszej giełdzie pieniężnej panowała rezerwa.

Berlin, 5 maja. Usposobienie wczorajszej giełdy było przeważnie słabsze. Amerykańskie wartości bez ruchu.

Wręczenie oznak honorowych strażakom.

Podniosła uroczystość obchodziła wczoraj lwowska ochotnicza straż pożarna. W lokalu straży odbyło się mianowicie wręczenie oznak honorowych, jakie przyznała strażakom za ich gorliwą służbę Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych i komenda lwowskiego korpusu.

Rada zawiadowcza nadała odznaki honorowe za 25-letnią wierną, nieprzerwaną i dzielną służbę strażacką następującym członkom korpusu lwowskiego: pp. Alfredowi Bojarskiemu, Brunonowi Hryniewiczowi, Marcinowi Majewskiemu i Henrykowi Rewakowiczowi.

Odznaki honorowe za 20 lat takiej służby otrzymali od komendy korpusu lwowskiego: pp. Wojciech Frühauf, Klemens Huczkowski, Mikołaj Panejko, Teodor Walsleben, Antoni Willimowski, Józef Zieliński.

Za 15-letnią nieprzerwaną służbę pp. Lud. Gajewski, Gawalewicz, T. Jarema, J. Rein i dr. Alfred Zgórski.

Za 10-letnią służbę otrzymali odznaki pp. A. Nathan, A. Borkowski, M. Czaban, W. Kolaczński, M. Kreiter, M. Makowicz, F. Piotrowski (z drugi), F. Rajeki.

Za 5 lat służby otrzymali odznaki następujący członkowie: W. Bayer, F. Domiszewski, A. Gall,

Jarguliński, A. Madura, J. Mielnicki, S. Mnich, F. Nowi, J. Weinberg, J. Zagórski, Z. Fałatowicz, M. Kostiuk, A. Winkler, J. Czomkaluk.

Do odznaczonych przemówił w serdecznych słowach p. Klein, życząc im, aby doczekali w korpusie złotego jubileuszu.

Dwunastka „Echa” odspiewała następnie pieśń Mendelsohna „W uroczystość założenia”, poczem zebrani członkowie korpusu wraz z gośćmi zasiedli do skromnej wieczerzy.

Posypały się naturalnie liczne toasty na cześć jubilatów, ochotniczej straży pożarnej, straży miejskiej, której reprezentanci z naczelnikiem Praunem licznie się stawili itd. Przemawiali między innymi delegaci: „Gwiazdy”, „Skąły”, „Echa”, naczelnik Praun, senior straży Bojarski, delegat z Buczacza i w. innych.

Nastroj panował serdeczny i patriotyczny, a biesiada, urozmaicona śpiewem niezmordowanej drużyny „Echa”, przeciągnęła się do późnej pory.

Podczas wieczerzy zebrano na wniosek p. Lecha kwotę 16 zł. 60 ct. na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie.

KRONIKA.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand, major 45 p. piechoty, przybył dziś rano do Lwowa z Przemysła na pogrzeb zbrojniczego Schulenburga w towarzystwie ks. Fryderyka Augusta saskiego i kilku adiutantów. Arcyksiążę wyprosił sobie urzędowe przyjęcie na dworcu. Z okazji przybycia arcyksięcia powiewa z cytadeli flaga.

Minister wojny br. Krieghammer przybył dziś rano do Lwowa i zamieszka w hotelu Żorża.

Na pogrzeb zbrojniczego Schulenburga przybyli wczoraj wieczorem do Lwowa: Eks. Albori z Krakowa, Eks. Galgoczy z Przemysła, hr. v. Schulenburg, mistrz ceremonii przy dworze saskim, brat zmarłego, oraz deputacye korpusu 11, mianowicie: 45 p. p. (Czerniowiec), 99 p. p. (Stanisławów), 55 p. p. (Tarnopol), 18 kawal. bryg. (Złoczów), kaw. dywizji (Stanisławów) i 15 kaw. brygady (Tarnopol).

Wstrzymanie ruchu tramwajów. Z powodu pogrzebu hr. Schulenburga zarządziła dyrekcya kolei elektrycznej: na linii od kawiarni wiedeńskiej do Zołfjówki od 1 min. 15 do 3 popoł. i na linii od wawłów hetmańskich do szkoły Zimorowicza i cmentarza Łyczakowskiego od 1 min. 15 popoł. aż do ukończenia powrotu wojska z pogrzebu przez ulicę Łyczakowską.

Dalej zarządzono wstrzymanie ruchu tramwaju konnego na przestrzeni od dworca kolei (centralnego) do placu Cłowego od godziny 1 min. 15 do godziny 3 popołudniu.

Ruch wozowy na ul. Piekarskiej, św. Piotra, Pańskiej, oraz placach: Bernardyńskim i Halickim będzie także wstrzymany.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy, otrzymał telegram od braci Nellich, właścicieli odlewni w Rzymie donoszący, że pomnik Mickiewicza zostanie dzisiaj 5 maja wyekspedowany z Rzymu do Krakowa.

Uroczystość św. Floryana obchodzili wczoraj obie straże ogniowe, miejska i ochotnicza „Sokół” z należąną powagą. O 7 rano ruszono z Rynku wraz z kapelą „Harmonii” do kościoła OO. Karmelitów, gdzie wysłuchano Mszy św. W uroczystości tej wziął udział prócz straży ogniowej tylko wolny oddział straży miejskiej, tudzież delegaci korporacji kominarskiej. Następnie przedstawiono korpus ochotniczy naczelnikowi straży pożarnej p. Praunowi i jego zastępcy p. Eliasiewiczowi, poczem „Sokół” przyjmował strażaków miejskich śniadaniem w lokalu strażnicy miejskiej.

Wystawa fotograficzna, którą urządza lwowski Klub fotograficzny, odłożoną została na wczorajszym posiedzeniu wydziału na dwa tygodnie, a to z tego powodu, iż nadesłano tylko 36 zdjęć.

Słomiany ogień. Wczoraj około 4 południu chłopcy, bawiąc się w ul. Podwale tuż obok wojskowego magazynu, zapalili stos słomy, którą tam mieszkający domów okolicznych zasypują z starych sienników do fosy. Na widok dobywających się z fosy płomieni wezwano straż pożarną, która ogień stłumiła. Śledztwo celem schwytania sprawców tego słomianego pożaru w toku, złośliwi zaś twierdzą, że ścigani są nieśluszenie, spełnili bowiem tylko akcyę sanitarną w zastępstwie organów magistratu.

Ucięty palec. Wieści o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej podnieciły umysły chłopców lwowskich tak dalece, iż w chwilach rozrywki nie bawią się w nie innego, jak tylko w „wojnę”. Ćwiczenia wojenne, odbywane bez dozoru starszych w jednym z ogrodów przy pomocy starych pałazzy, przyprawiły wczoraj trzynastoletniego Boleia B. o kalectwo, ucięto mu bowiem palec wskazujący. Okrwawionego malca przyprowadzili towarzysze zabawy do Tow. ratunkowego, gdzie go opatrzone.

Brak dozoru nad dziećmi był wczoraj znów powodem wypadku ciężkiego kalectwa. Czteroletnia córka zarobnika, Marya Droń, bawiąc się na schodach, spadła i złamała kość w prawem ramieniu. Tow. ratunkowe udzieliło dziecku pierwszej pomocy.

Ofiary. W Administracji złożyli: Dr. Józef Czermak i Antoni Klima z Sądowej Wiszni dla Tow. „Szkoły ludowej” (Kolo pań) 1 zł. 20 ct., na Wawel 1 zł. 20 ct. — Za spóźnienie się do stołu w zakładzie dra Chramca w Zakopanem złożono 1 zł. 66 ct. na szkołę w Białej.

P. Damazy Kotowski wyjechał w celach artystycznych do Wiednia i Monachium.

Ze sztuki. W tych dniach mieliśmy sposobność obejrzeć dokładnie salę posiedzeń w nowym gmachu Wykreki kolei państwowych, której urządzenie i dekoracja niezwykła, tworzą rzeczywiście imponującą artystyczną całość.

Szczęśliwym pomysłem nazwać wypada przyzodowanie gmachu wielkimi płótnami dekoracyjnymi, wprawnymi w ściany i naśladującymi do złudzenia góreliny.

Wykonanie tych obrazów powierzone zostało prof. Rybkowskiemu, który też wywiązał się z zadania swego od każdym względem znakomicie.

Cztery z wymienionych płócien przedstawiają najpiękniejszy punkt z sieci naszych krajowych kolei, mianowicie: „Wielki wiadukt w Jaremczu”, „Tunel kamieniołomem w Synowódzku”, „Widok miasta Lwowa” i „Widok m. Przemyśla”.

Widoki te nie tylko zachwycają wiernem odtworzeniem natury, (szkice do nich robił Rybkowski na miejscu), lecz tak pod względem perspektywy i w naśladowaniu stylu i techniki gobelinowej są dziełami prawdziwie artystycznymi — koloryt pełny i soczysty, rysunek liści stylizowany według starych tkanin — azy się w tych widokach w jedną harmonijną całość. Wystarczy obejrzeć widoki stereoskopowe, które były zdjęte z tej sali, aby przekonać się, ile powietrza, ile prawdy perspektywicznej.

Dwa dalsze płótna są alegorią ognia i wody — przedstawioną jako figuralna kompozycja, zwyczajów naszego ludu — t. j. „Sobótka w górach” i „Wianki na Wiśle pod Krakowem”. Tematy jakby stworzone na tkaninę gobelinową. Płótna otacza szeroka, malowana rama ze stylizowanych kwiatów górskich dzwoneków i róż polnych, w kolorystyce głębokim i pełnym. Te dwa płótna są dopełnieniem i zakończeniem poprzednich, rojących się figurami jako sztafżami z typów ludowych okolicy Jaremcza, Synowódzka, Lwowa i Przemyśla.

Całe zresztą urządzenie sali posiedzeń, jak biust cesarza na pięknym, renesansowym postumencie, wykonany przez prof. H. Harasimowicza, poważna i umiejętnie przeprowadzona dekoracja tapicerska i meblowanie p. Tkacza są dowodem, że i naszymi krajowymi siłami można przy dobrej woli, urządzać i dekorować monumentalne i prywatne budynki — bez używania i sprowadzania sił zagranicznych, które zawsze rade oddać nam to, czego już u siebie zużytkować nie mogą.

Daj Boże, aby przykład dobry, który dał p. dyrektor Wierzbicki, posłużył dla wielu, wielu w przyszłości, aby korzystać z własnych sił i popierać je u siebie.

Dyrekcja kolei państw. powierzyła w dalszym ciągu prof. Rybkowskiemu wykonanie wielkiego kartonu akwerek, przedstawiającego w odpowiedniej alegorycznej ornamentyce nowy budynek kolonij wakacyjnych dla dzieci w Tuchli. Instytucja ta dobroczynna powstała na pamiątkę jubileuszu cesarskiego, staraniem i zabiegami obojga państwa Wierzbickich.

Karton ten został już wykonany i jest bardzo piękną i artystyczną pamiątką, która w ozdobnej tece ma być w najbliższej przyszłości przez radcę dworu, p. Wierzbickiego, przedstawioną i ofiarowaną cesarzowi.

„Zdrojowiska”. Taki tytuł nosić będzie nowe czasopismo balneologiczno-literackie, które dnia 15 b. m. zacznie wychodzić w Tarnowie jako tygodnik ilustrowany. Celem pisma będzie popieranie krajowych zakładów kąpielowych i dostarczenie kuracjom wszelkich możliwych informacji w sezonie letnim.

Fundacja jubileuszowa. Z Przemyśla donoszą: Rada miasta Przemyśla uchwaliła na wniosek ma-

gistratu z powodu jubileuszu 50-letniej rocznicy rządów cesarskich utworzyć fundację dla nauczycielek szkoły robót kobiecych w Przemyślu, celem zapewnienia przyszłości tej szkole. Fundusz złożony na ten cel wynosi już 10.000 złr., a do tego przez 10 lat ma gmina składać po 300 złr.

Sambor. W tutejszej auli gimnazjalnej odbyły się w ostatnim adwencie i tegorocznym poście staraniem dyrektora gimnazjalnego, następujące wykłady popularne: Dr. Franciszka Tomaszewskiego: trzy wykłady z elektrotechniki z demonstracjami: o telefonie i komunikacji telefonicznej, o telegrafii i telegrafowaniu bez drutu, maszyny dynamoelektryczne i motory elektryczne, oraz jedna lekcyja z chemii (z doświadczeniami); prof. dra Wincentego Szczepańskiego: sen i senne marzenia; dra Jul. Giżowskiego, posła do Rady państwa: o sługach; dra Waligórskiego: o chorobach zakaźnych; prof. Dezyderyusza Ostrowskiego: o poematycznych pismach Słowackiego. Czysty dochód w kwocie 82 zł. 40 ct. rozdzielono w następujący sposób: Na bezpłatną wypożyczalnię książek 10 zł., na bursę imienia Adama Mickiewicza 10 zł., na nagrody dla uczniów gimnazjalnych 20 zł., na ubogich uczniów 42 zł. 40 ct. Jest to przykład godny naśladowania w innych miastach.

W Kaliszu zmarł prezydent tego miasta Grąbczewski.

Katastrofa kopalni. Przed kilkoma dniami w Strzemieszyczach w Król. Polskiem zdarzył się w nocy straszny wypadek w kopalni węgla „Kazimierz”. gdzie w ostatnim czasie były kilkakrotne katastrofy. Gdy o godz. 4 z rana górnicy kończyli roboty i czekali na zmianę, rozległ się przeraźliwy huk i trząsk, a ponim jęki ludzkie. Okazało się, iż ogromna bryła węgla osunęła się i przygniotła siedmiu ludzi. Skale musiano prochem rozsadać. Z pod gruzów wydobyto zabitych: Ciurę, Plesę, Chytrego i Brachańca. Trzej pierswi byli żonaci i dietni, ostatni bezzenny. Nadto ciężkie rany i potłuczenia otrzymali: Błat i Jędrzycka. Kopalnia „Kazimierz” zyskuje sobie coraz smutniejszy rozgłos.

Cygara hawańskie a wojna. Z Hawany donoszą, że znana tamtejsza firma Clay & Bock wyprawiła w zeszłym tygodniu wszystkie swe zapasy cygar hawańskich parowcem pocztowym do Europy.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 24 do 30 kwietnia b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 37 płci męskiej, 23 płci żeńskiej, — razem 60; nieżywo urodzonych 9, Ubytek: Zmarło płci męskiej 62, żeńskiej 32, razem 94, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 14, zostaje ubytek 80.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 9 dzieci, w 1 roku 20, od urodzenia do 5 lat 38, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 22, od 50 do 70 lat 10, nad 70 lat 9 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 4, gruźlica 27, zapalenie płuc 12, dyfterya 1, szkarlatyna 0, dyzenterya 0, ospa 2, odra 2, udar mózgu 0, wady serca 7, złośliwe nowotwory 1, inne naturalne przyczyny 31 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się jeden wypadek: przypadkowe zgniecenie klatki piersiowej przez bufy wagonu kolejowego.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 22 kwietnia b. r. Lewicka Joanna, bez zajęcia, lat 29, gruźlica. — Maruchów Dominik, urzędnik bankowy, lat 54, gruźlica. — Dr. Władysław Ostrożyński, adwokat, lat 41, miażdżycę tętni. — Patraszcowska Ludwika, wdowa po mieszczańcu, lat 63, zapalenie nerek. — Krzaczek Marya, córka praczki, lat 4, gruźlica. — Bandrowska Anna, córka zarobnika,

Edwardzki wyszedł zaraz spełnić rozkaz, a hrabina zwróciła się tu zaraz do reszty rady.

— Najfatalniej postąpiliście, obierając mnie. Trzeba było tak zrobić, by ten młodzieniec, który ma być Brutusem i *à cheval sur les vertus* i demagogiem, usłyszał to pierwszy raz pod formą obelgi, którą łatwo było przesłać listem anonimowym lub z nią kogokolwiek nasadzić.

— Racya! — zawołał Jan.

— Wielka racya — powtórzył hrabia Witold — ta Wikcia wychowała nas, kierowała nami, ach jej odmówić niemożna *le génie de l'intrigue*. Ale ja sądzę, że pod obawą utraty Roźniatyna potrafisz to sama...

Hrabina się uśmiechnęła i głęboko zadumała. Czekala ją ostatnia i najważniejsza etapa w kilkunastuletnich zabiegach. Czula jej doniosłość i bała się niemal odpowiedzialności. Ale mania działania, medytowania, jak mawiał jej mąż, brała górę. Wybieki pojawiały się na jej obliczu, co było niechybnym dowodem, że się zapalała do przedmiotu.

Wyobraźnia jej z błyskawiczną chyżością właściwą zmysłom kombinacyjnym przesuwala jej wszystkie *pro* i *contra* projektowanej intrygi. Chodziło o to, by pierwszą wieść o swoim pochodzeniu powziął Jelski pod postacią głęboko sięgającej i raniącej obelgi. Otóż, do rzucenia jej nietyle czuła się niezdolną, ile sądziła, że ta z ust jej krepowanych jej płcią i pozycją, nie wyjdzie dość drastycznie, jasno, wyraźnie.

Zerwała się cała w pasach i zawołała.

— Nie! Ja biorąc na siebie to zadanie, mogłabym nie dopiąć celu. Nie ulega wątpliwości, że młodzieniec ten woli być Jelskim, niż nieprawym synem stryja. Powiew demokratyzmu, niewierzyście, jak jest silny między młodzieżą tych warstw. Nie byłam nigdy dość *à l'écart* tych prądów, bym zaradzić umieszczeniu

lat 7, gruźlica. — Polańska Tekla, prywatystka, lat 74, zapalenie osierdzia. — Majkut Ignacy, szewc, lat 53, gruźlica. — Kunaszewska Anna, wdowa po radcy dworu, lat 65, woda serca. — Karolczyk Teofila, bez zajęcia, 1 rok, gruźlica płuc. — Bachowska Mokryna, żona zarobnika, lat 40, zgorzelina płuc. — Kukurudza Jan, rębacz, lat 35, dur brzuszny. — Horbacz N., bez zajęcia lat 48, zapalenie płuc. — Koper Jan bez zajęcia, lat 60, otłuszczenie serca. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 15 osób.

W pierwszej połowie maja wyda **Słowo Polskie**

Pamiętkowe Album Mickiewiczowskie

p. t. „W setną rocznicę”

w formacie dużej czwórki, na ładnym papierze, w ozdobnej okładce, z popularnym życiorysem poety i bogatą treścią, z portretem i licznymi ilustracjami.

Cena dla prenumeratorów *Słowa Polskiego* 10 ct., dla nieprenumeratorów 20 ct.

Komitet obchodów Mickiewiczowskich przy większych zamówieniach otrzymają rabat.

Z sali sądowej.

Lwów, 4 maja.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się dziś ostatni akt tragedii, której miejscem była wieś Nowe Groble w pow. bukaczowskim, — a przedmiotem tajemnicze morderstwo Józefa Pytlika, 27-letniego gospodarza. Tłem ogólnem: spory i intrygi chłopskie o spadek wśród rodziny Pytlików i Kobyluchów. Spory te, których etapami były liczne prowizory, sprawy o obrazę czci i pobicie, najazdy wzajemne na grunta, wprawiły obie rodziny blisko z sobą spokrewnione w stan ciągłego rozdrażnienia i otwartej nienawiści. Wśród takich okoliczności zdarzyło się, że dnia 15 października 1897 Józef Pytlik został w nocy pod lasem na samotnem pastwisku zamordowany. Mordu dokonano chłopskim sposobem za pomocą uderzeń kołem, i kolankowaniem. Podejrzenie o dokonanie tego czynu zwrócono na Fedka Kobylucha, szwagra zamordowanego i tegoż brata Wasyla.

Akt oskarżenia w formie przypominającej romanse kryminalne a la Gaboriau na 45 stronach bitego pisma opowiada szczegółowo o sporach i nienawiści osób tego dramatu, gromadzi troskliwie szereg poszlaków na oskarżenie, kończąc wnioskiem na uznanie ich winnymi i skazanie na śmierć.

Rozprawę prowadzi radca Nitarski, oskarża prokurator Wielecki, bronią dr. Sumper i dr. Dwernicki. Rozprawa zapowiada się interesująco i potrwa trzy dni.

Oskarżeni przedstawiają się sympatycznie. Szczególniej Fedko Kobyluch wygląda inteligentnie, odpowiada jasno i stanowczo, kłaniając się przytem charakterystycznie, ręką od kolan. Wasyl Kobyluch rozplakał się głośno przy wstępem słuchaniu. Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy, twierdząc, że wprawdzie żyli nieprzyjaźnie z zabitym — jednak nie spowodowali jego śmierci.

w rozmowie to, co ma go zaboć, wzburzyć, *faire en lui un revirement...* im gwałtowniejszy, tem nam pomocniejszy...

Tu urwała, by odetchnąć, chwycić powietrza i ciągnąć.

— Ale mam mego człowieka, mam! — powtórzyła z radością.

— Chyba nie Edwardzki? — bąknął, wlepiając oczy pełne wzruszenia w żonę hr. Jan.

Que tu es bete! — wzruszyła ramionami pani Wiktorya.

— Chyba nie mnie masz na myśli — wtrącił składając używany monokl Witold Roźniatynski.

— Wojtek! — zawołała hrabina.

— Aaaa... — podchwycił pan Jan.

— *Effectivement* — dodał Witold, podkreślając wąsa, co było oznaką największego parlamentarnego uznania. — Wojtek bezprzecznie.

Hrabina rzuciła się do stołu z papierem i atramentem. Pisała już depezę wzywającą.

— To jest niemal śmieszne — wtrącił hrabia Jan, mający zawsze na ustach wyniki swych filozoficznych spostrzeżeń — byśmy byli zmuszeni używać pomocy jedynego legalnego spadkobiercy stryja Alberta w tym celu!...

— *Que tu es bete* — powtórzyła szeptem pani Wiktorya, porwana swą myślą, już widząc Wojtkę, zaznajamiającego się, zaprzyjaźniającego i kłócącego z młodym Jelskim.

— Ach! Wojtek! — mówiła urywając a pisząc zamaszystem pismem depezę — w kilka godzin opanuje takiego Jelskiego. Jeden dzień mu wystarczy, by go usidlić i jeśli by nawet Jelski nie widział całej ohydy w zostaniu synem stryja Alberta, on go nią przejmie. Witold wstał, jakby kończąc i zamykając posiedzenie.

(C. d. n.).

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Ktokolwiek? — oburzyła się pani Wiktorya — nie jestem tego zdania, tu się w niej znów obudziła żyłka intrygantka i ciągnęła — owszem jeśli na nas z konieczności rzeczy spada ten obowiązek, to winniśmy go obrócić tak, by możliwe nam przyniosł korzyści. Sposób, w jaki Jelski się dowie o swem pochodzeniu, wiele wpłynie na rolę, jaką odegra względem stryja i na jego względem niego zamiary. Wszyscy nie mogli być innego zdania, tylko Edwardzki nie nie rozumiał tej gry.

Tutaj skinęła, że przy Edwardzkim dalej mówić nie może i rada byłaby się skończyła, gdyby panu Adamowi, mającemu piekło w domu, nie było zależało na pęknięciu wrzodu.

— Więc kto weźmie na siebie rozmówienie się z Jelskim? — zapytał.

— Wikcia! — zawołał hrabia Witold.

— Wikcia! — powtórzył twierdząco Jan.

— Pański głos, panie Edwardzki, rozstrzyga — zapytała hrabina.

Edwardzki zadrżał.

— Ja jestem tegoż zdania — wybełkotał.

— Ja się bardzo prędko załatwię — zawołała hrabina — wezwę go tutaj, odmówić nie może. A na własnych śmieciach lżej pójdzie. Panie Edwardzki, racz pan więc poprosić jego matkę, by mi go tu przysłała.

Tygodnik przemysłowy.

Szczepanik a przemysł krajowy.

Genialne wynalazki Szczepanika na polu tkactwa wyrzucić muszą bez wątpienia wielki wpływ na rozwój przemysłu tkackiego. Nasze przeto krajowe warsztaty tkackie, aby utrzymać konkurencyę zagraniczną, będą zmuszone w jak najkrótszym czasie dostosować u siebie system Szczepanika.

Na polu tkactwa jedno z pierwszych miejsc u nas w kraju zajmuje Towarzystwo glinianie. Dzięki energii i śmiałej inicjatywie swych kierowników, należy ono do najruchliwszych przemysłowych naszych instytucyj. Towarzystwo wyrabia już dziś obok dywanów smyrneńskich, kilimów, portyer, makat — także tkane na jedwabiu obrazy, obrusy z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej, Kościuszki itd. Pod tym ostatnim względem Gliniany są jedynym zakładem przemysłowym w Galicyi, a tkaniny z powyższymi wizerunkami rozchodzą się nie tylko w kraju, lecz nawet i za granicą. Powodzenie tej gałęzi przemysłu zachęciło towarzystwo glinianie nawet do rozszerzenia swej działalności także i na wyrób ornamentów i innych ozdobnych tkanin. Nie dziw więc, że wynalazek Szczepanika, upraszczający i udoskonalaający w nadzwyczajny sposób technikę tkacką, obudził żywe zainteresowanie wśród kierowników towarzystwa. Dyrekcya rozpoczęła bezzwłocznie pisemne rokowania a rezultatem ich była konferencya, która się odbyła dnia 29 i 30 kwietnia we Wiedniu w biurach firmy Szczepanik i Spółka, w której ze strony glinianieckiego Towarzystwa tkackiego wzięli udział dyrektorowie: ks. Reszytowski i p. Wojciech Księzopolski, oraz zastępca prawny Towarzystwa adwokat p. dr. Wiktor Ungar ze Lwowa. Konferencya ta doprowadziła do pewnych pozytywnych układów, dotyczących zastosowania wynalazków tkackich Szczepanika w Galicyi a specjalnie w Towarzystwie tkackim w Glinianach, które to jednak układy ze względu na toczące się obecnie rokowania o sprzedaż patentów, nie mogą być opublikowane. Nadto, chcąc dać już natychmiast dowód swej chęci do pracy dla kraju — firma Szczepanik i Spółka postanowiła przystąpić z udziałem do Towarzystwa tkackiego w Glinianach i w tym celu ofiarowała temu Towarzystwu zachardowską gobelinową maszynę — nadto pisemnie zobowiązała się własnym nakładem wybić systemem Szczepanika tablicę na portret Mickiewicza, i odstąpić je na własność Towarzystwa glinianieckiego, które zamierza wydać tkane na jedwabiu, obrusach i t. d. portrety wieszczów. Tak więc dzięki życzliwości firmy, — pierwszym wytworem genialnego wynalazku Szczepanika, puszczonym w świat, będzie portret Adama Mickiewicza, wykonany w krajowym towarzystwie.

Jako dowód zainteresowania się przemysłem krajowym — podnieść należy i tę okoliczność, iż p. Szczepanik poświęcił delegatom towarzystwa niemal dwa dni swego drogiego czasu na pertraktacje i na szczegółowe objaśnianie i demonstrowanie swych wynalazków tkackich. W końcu zaznaczyć należy, że tak sam p. Szczepanik, jak również i wspólnik jego p. Kleinberg, oraz doradca ich prawny adwokat dr. Monat są przejęci jak najszczerszemi intencjami podniesienia przemysłu krajowego, tak, iż nie ulega już niemal wątpliwości, że firma Szczepanik i Spółka może już w najbliższej przyszłości odegrać poważną rolę w rozwoju naszego przemysłu krajowego. Że zaś firma ta już dziś weszła w układy z Towarzystwem tkackim w Glinianach, co do eksploatacji wynalazku w Galicyi, wbrew może swym materialnym korzyściom, — poczytać należy również za zasługę p. Kleinbergowi, który jako finansowy kierownik spółki, miał w tych sprawach decydujący głos.

Dostawy dla armii — zagrożone.

Pod tytułem „Świeże niebezpieczeństwo z dostawami dla armii”, zamieszcza *Przewodnik Przemysłowy* w numerze z 1go maja artykuł, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, iż szewstwo nasze utraci i ten skromny zarobek, jaki ma z uzyskanych przed kilku laty dostaw obuwia dla armii — i że tak samo rzecz się ma z dostawą artykułów krawieckich. Autor artykułu, J. Starkel, w postępowaniu władz wojskowych w tej sprawie, widzi dowód, że sympatye tych władz idą zawsze do wielkich fabryk, i że się im z niemi bardzo trudno rozłączyć.

„Pomijamy już — pisze *Przewodnik* — tysiączne formalności i niedorzeczności, jakie się z rozdawaniem liwerunków między drobnych przemysłowców łączyły. Szewcy nasi nauczyli się ich, pilnowali i jakoś to szło. Lecz z chęci uzyskania coraz większej ilości par obuwia do roboty — w braku robot dla prywatnych, które im fabryczna konfekcyja szewska z przed nosa zabiera — puścili się na wpisywanie do list ofertowych coraz większej ilości szewców z kartami przemysłowców i domowych, — a podobno

i takich osób, które szewcami nie były, lub całkiem nie istnieją.

„Otrzymawszy doniesienie, że nadużycia takie tu i owdzie zająć miały, wstrzymało ministerstwo wojny w bież. roku rozdanie dostaw obuwia w zwyczajnej porze i zarządziło przez starostwa i żandarmerję (!!) dochodzenia, gdzie i na jakim arkuszu zapisano kogoś takiego, co szewcem nie jest, i za którego inny, łakomy na robotę szewc, buty uszyć pragnie! Podobno wyłapano takie fingowane nazwiska i obecnie wszyscy prawie dotychczasowi pełnomocnicy drobnych szewców, którzy dotychczas z liwerunków obuwia dobrze się wywiązywali — zostali od dalszych dostaw usunięci.

„Na tych badaniach upłynęły cztery miesiące, prawdziwego dla szewców głodowego przednowku i teraz zaczęły intendatury albo rozdawać roboty pojedynczym szewcom, — albo zażądały nagle od zgłoszonych szewców, ażeby sobie nowych pełnomocników wybierali.

„Oczywiście, że badania zarządzane przez żandarmerję wywołały tylko popłoch niesłychany w całym kraju. Biedny szewc nawet się boi przyznać, że jest szewcem, ażeby go jeszcze do ciupy nie wsadzono za to, że się odważył szyc buty żołnierskie. Z wyborem więc nowych pełnomocników, z całą nową organizacją nie pójdzie łatwo, a wojskowość będzie miała powód do twierdzenia, że nie ma komu oddać robot — kończący się właśnie czas próby wypadnie w Galicyi fatalnie — i wróci się znowu do ulubionych fabryk wiedeńskich.

„Bodajmy byli fałszywymi prorokami, że taki będzie wynik mozolnych usiłowań i zabiegów, ażeby dla drobnego przemysłu wydobyć choć cząstkę robot dla wojska.

„Jakby na uragowisko traktowani są także ci szewcy, którzy już nie jako pełnomocnicy całych gromad szewskich, lecz sami dla siebie o dostawy się ubiegali. Tak naprzykład szewc Czupiel we Lwowie, poniosłszy kosztą stemplowe i nachodziwszy się za liwerunkiem, otrzymał do wykonania... dwie pary, wyraźnie dwie pary obuwia w łącznej wartości 9 do 10 złotych!!“

Co do robot krawieckich zaszedł fakt, który krawcom naszym uniemożliwia podjęcie się dostaw dla wojska. Oto kiedy pomimo bajecznie niskich cen, jakie zarząd wojskowy płaci, krawcy spróbowali w roku bieżącym zabrać się do robot wojskowych, natrafili — jak donosi *Przewodnik* — na „ring niemieckich fabrykantów sukna, którzy się związali, ażeby drobnym przemysłowcom w Galicyi nie dać i na wagę złota potrzebnych do roboty materiałów. Że zaś materiały te „przepisowo“ muszą być z pewnych fabryk brane, bo każde inne będą zawsze albo za słabe, albo puszczające farbę itd. — więc przyjęcie i wykonanie robot przez drobnych przemysłowców jest jednym zamachem udaremnione.

„Fabryki Enoch Kern's Sohn w Altenbergu pod Iglawą, fabryki Quittnera, Brdlika i Offermana, mając swą „Central-Leitung der Militär-Lieferungs-Gesellschaften“ we Wiedniu, odmówiły stanowczo żądającym materiałów krawcom lwowskim. Zamierzano zatem postarać się o te materiały w fabrykach węgierskich, lecz i tu ring fabrykantów wiedeńskich podstawił nogę. W korespondencji jednej z firm z d. 20 kwietnia b. r. czytamy wyraźnie co następuje: „Wenn schon die österreichischen Grossindustriellen die in Rede stehende Lieferung nicht übernehmen dürfen, darf der Bedarf einer für das oesterreichische Kleingewerbe bestimmten Lieferung umsoweniger bei der ungarischen Grossindustrie gedeckt werden, und wenn das Ministerium dieses Vorgehen in Erfahrung bringt, Sie sich der Gefahr aussetzen, dass Ihnen von Seite des Ministeriums die ganze Lieferung zurückgestossen wird“.

„Nasi drobnicy krawcy mają więc wprost drogę do dostaw wojskowych zagrożoną!“

Do tych faktów dodaje *Przewodnik* słuszną uwagę, że dostawy wojskowe powinny być na każdy kraj stosownie do kontyngentu wojskowego skontyngentowane — że skoro potrzeba do tego fabryk, to rząd powinien przyjść w pomoc i założenie fabryk ułatwić — a to, co może być przez drobny przemysł zrobione, to należy szczerze i życzliwie drobnemu przemysłowi oddać.

Zgadza się z tem zupełnie, a dodamy jeszcze kilka uwag z naszej strony.

Oto przedewszystkiem zdaje nam się, że sposób, w jaki władze wojskowe wzięły się do tego, by drobnym szewcom dać dostawy obuwia, był zupełnie chybotliwy. Ponieważ zasadą było, że dostawy mają być drobnym przemysłowcom poruczone, przeto władze wojskowe wykluczyły wszelkie spółki. Tymczasem drobny przemysł, jeżeli się ma podnieść, jeżeli ma jakim większym zadaniem sprostać, to tylko w spółkach i przez spółki. Spółka da drobnemu przemysłowi korzyści większego obrotu, nie obciążając każdego pojedynczo wkładami, przewyższającymi jego siły. Skutkiem tego wykluczenia spółek stało się 1) że dostawy zostały rozdzielone tak, iż na jednego szewca wypadały po 2 pary — 2) że jak w tysięcy innych sprawach, tak i tu rząd sam zmusił niejako do obchodzenia ustawy. Spółka nie jest dopuszczona — ale może jeden pełnomocnik reprezentować większą liczbę drobnych szewców. Rozwinęła się więc niedorzeczna i szko-

liwa konkurencya między pełnomocnikami. Wtedy wydzielali sobie szewców, walczyli o pełnomocnictwa, a chcąc jak najwięcej robot w swoim ręku skoncentrować, posunęli się aż do wpisywania do list ofertowych sfingowanych pełnomocnictw.

Te nadużycia, których naturalnie nikt nie pochwali, dały pożądaną broń do ręki przeciwników całego nowego systemu, którzy pragną znowu całą dostawę skoncentrować w różnych Moedlingach. Zgeneralizowano nadużycia, zaczęto owe dochodzenia, straszono żandarmami, odnoszono się do Zwierzchności małych gmin z zapytaniem, na które one odpowiedzi dać nie umiały. Prawdopodobny wynik tego: utrata tego, co się z takim trudem zdobyło.

Środkiem przeciw temu byłoby tylko jedno: zorganizowanie dwóch albo więcej porządných, silnych spółek w kraju i rozdzielenie między te spółki roboty na kraj w stosunku do kontyngentu przypadającej. Spółki te musiałyby się poddać ścisłej kontroli w tym kierunku, ażeby wykluczony był wszelki wyzysk pracowników przez spółkę. Cel pomożenia drobnemu przemysłowi byłby osiągnięty.

Co do krawców, to nie rozumiemy, jak mogą władze skarbowe przepisywać, z jakich fabryk sukno ma być brane, byle to były fabryki austriackie i dostarczały dobrego sukna. Przeciw ringowi fabryk, które bojkotują naszych krawców — jest środek: wielka sukiennicza spółka akcyjna z milionowym kapitałem i założona przez tę spółkę krajową fabryka. Mamy już dzięki Bogu wykształconych w tym kierunku robotników, przodowników, techników — mamy do zdobycia cały krajowy targ konsumcyjny, bylebyśmy się do niego wzięli zrezygnując — więc tylko niedołęstwo i krótkowidztwo nasze może temu stać na przeszkodzie. Panowie, którzy macie wielkie kapitały w londyńskich, paryskich, wiedeńskich bankach na 2 i 3% lokowane — pomysłcie o tem!

Rozmaitości.

Postęp w piwowarstwie. Firma Zygmunt Mars i Br. w Limanowej, wprowadziła do swego nowo odbudowanego browaru znakomitą nowość, a mianowicie kocioł do gotowania piwa za pomocą pary.

System ten przed 30 laty w Niemczech pomysłany nie zdołał sobie wyrobić tego uznania, na jakie obecnie zasługuje — a to z tego powodu, że nie był należycie udoskonalony. Dopiero gdy Amerykanie system kotłów do gotowania za pomocą pary udoskonalili i powszechnie u siebie zaprowadzili — znalazł ten system szersze zastosowanie w Niemczech i w Austrii, a w Galicyi pierwszy taki ulepszony kocioł wprowadziła u siebie powyżej wspomniana firma.

W ogóle browar ten pod każdym względem na uznanie zasługuje i odznacza się bardzo praktycznym urządzeniem. Że zaś system gotowania parą jest racjonalny i dodatnio na jakość wyrobu wpływa, dowodzi uznanie, jakie piwo limanowskie obecnie w szerszych kołach znalazło. Z wszystkiego widać, że tak właściciele jak i kierownik (Polak) tego browaru wszelkich sił i starań dokładają, by produkt ich jak najszerzej uznanie uzyskał i tym sposobem pomógł do wyrugowania obcego wyrobu, za który znaczny grosz bezpowrotnie za granicę kraju wychodzi.

Wszystkim zaś, którzy się naszym przemysłem w ogóle, a piwowarstwem szczególnie interesują, radzimy zwiedzić ten wzorowy browar.

Blacha cynkowa znowu ma podróżować. Według telegramu z Pragi, z dnia 2 b. m. połączone kartelem austriackie walcownie blachy cynkowej postanowiły podnieść znowu cenę tego artykułu o 60 centów na centnarze metrycznym.

Klepek do beczek w znacznych ilościach poszukuje obecnie Hiszpania z powodu, że dotychczas pobierała ten artykuł z Ameryki, obecnie zaś, wskutek wojny nie może z tego źródła korzystać. Interesowani zgłosić się mogą do biura wiedeńskiego „Export-Verein“, które udzieli wszelkich szczegółów.

„Nafty“ wyszedł zeszyt 8 i zawiera: Sprawy towarzystw. — Reforma towarzystw akcyjnych w Austrii. — O gązie olejnym. — Statystyka kopali ropy i wosku ziemnego w r. 1896. — „Petroleumtrust“ i rozwój amerykańskiego przemysłu naftowego. — Stosunki przemysłu naftowego w Groźnym. — W sprawie zakładów ubezpieczenia od wypadków. — Korespondencje. — Nekrolog. — Kronika. — Wiadomości handlowe. — Galicyjski targ naftowy i woskowy. — Przegląd statystyczny. — Taryfy kolejowe.

„Przewodnika Przemysłowego“ Nr. 9 z d. 1 maja zawiera: Muzeum technologiczne we Lwowie. — Nowe postanowienia co do wykształcenia terminatorów w Wirtembergii. — Stosunki handlowe polsko-czeskie. — Wędrownie wystawy przemysłu domowego. — Świeże niebezpieczeństwo z dostawami dla armii. — Ze stowarzyszeń przemysłowych. — Kronika. — Ogłoszenia.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.